

**Michał Rożek**

## **Skatka jako Panteon Narodowy**

**K**raków jest miastem ogromnie bogatym. Całe dzieje przeszły przez to miasto i chciały w nim pozostać. Chcieli pozostać królowie polscy w katedrze na Wawelu, w podziemiach, podziemiach sarkofagach. Zabrakło miejsca dla zasłużonych. Tylko więksi wieszczowie Narodu: Mickiewicz i Słowacki znaleźli tam jeszcze osobną kryptę. Wówczas powstała myśl, żeby ta krypta dopełniająca Wawelu stała się właśnie Skatka<sup>1</sup>. To słowa papieża Jana Pawła II, wypowiedziane do profesorów wyższych uczelni Krakowa podczas spotkania w kościele Na Skatce, 8 czerwca 1979 roku. Celna uwaga, że Skatka jest kryptą dopełniającą katedralny Panteon, który pod względem sepulkralnym zmienił charakter na początku XIX stulecia. Do schyłku XVIII wieku pochówek monarszy na Wawelu był szczególnym przywilejem polskich królów bez względu na ich osobiste zasługi, kłęski, czy winy, szanowanym przez naród od stuleci. Godność monarsza dawała *ipso facto* po śmierci miejsce w katedralnych podziemiach. Ten stan uległ zmianie dopiero w XIX wieku.

Rok 1795 był kresem państwowości polskiej. Rzeczypospolita na przeszło sto lat wymazana została z mapy Europy. Pozostał tylko naród, mający niezłomną duszę. Kraków na początku stycznia 1796 roku zajęli Austriacy. Wawel stał się dla zaborcy groźnym symbolem naszej państwowości, szczególnie groby przypominały Polakom o przyrodzonych panach tej ziemi, rozdarłej przez przemożną siłę na strzępy. Zdawano sobie doskonale sprawę z milczącej mowy kamieni, wyobrażających ojczystą przeszłość, wśród których specyficznymi znakami były groby polskich władców. Niebawem po zajęciu miasta przez wojsko zrodził się pomysł (1798 r.), aby katedrę uczynić kościołem garnizonowym, bo w ten sposób Polacy zapomną o nagrobkach swoich królów<sup>2</sup>. Na całe szczęście zamiar ten nie został wprowadzony w czyn. Wkrótce po Kongresie Wiedeńskim, gdy brakło monarchów, Polacy postanowili grzebać na Wawelu szczątki najwybitniejszych synów ojczyzny, choć w ten sposób podkreślając historyczną kontynuację, z czasem tworząc z katedry już nie tylko nekropole królewską, lecz także iście narodowy Panteon. To wtedy Wawel urastał do rangi polskiego Akropolis, tej szczególnej relikwii, sanktuarium narodowych dziejów, jakiejś tajemnej księgi historii, z której kształciły się pokolenia zrodzone w niewoli. Utworzone na Kongresie Wiedeńskim „wolne, niepodległe i ściśle neutralne” miasto Kraków, potocznie zwane Rzecz-

pospolitą Krakowską, stało się rychło świadkiem dwóch wspaniałych politycznych manifestacji, które bezpośrednio wiązały się z Wawelem. W podziemiach katedry – ponownie gotowych do na przyjęcie trumien – pogrzebano Księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuskę. Od tej pory przywilej grzebania w katedrze wiązał się nie z koroną monarszą, lecz z wolą narodowych elit, które dostrzegły w tej prastarej koronacyjnej świątyni Akropol i Panteon zarazem. Ten, który wolą elit miał spocząć od tej pory na Wawelu musiał być uznanym przez wszystkich bohaterem narodowym. Na Wawelu zaczęto przeto grzebać nie szkielety, lecz idee. Od tej pory – jak słusznie pisał Andrzej Kijowski – *„Z wawelskiego Wzgórza (...) pozdrawiają nas bohaterowie żywi, których stworzyliśmy sami na własną miarę wedle naszych aspiracji do wolności. W grobach krypty św. Leonarda spoczywają idee, nie szkielety”*<sup>3</sup>. Księcia Józefa Poniatowskiego, bohatera epopei napoleońskiej, grzebano w katedrze 23 lipca 1817 roku, zaś Tadeusza Kościuskę 23 czerwca 1818 roku. Obydwie uroczystości funeralne przyczyniły się do pomnożenia sławy Krakowa, który w owym czasie – nie bez racji – utożsamiano z miastem historii, wyrażającej narodową tożsamość i stanowiącej także źródło tożsamości, esencję polskości. Zdaniem współczesnych Kraków przechował najcenniejsze relikwie dziejowe, w okresie niewoli tak bardzo pobudzające wyobraźnię. Wedle naocznego świadka tych pamiętnych wydarzeń Kazimierza Girtlera: *„Pogrzeby te na umysł oddziaływały, były one jakby przeglądem ostatnich dziejów Polski. Rozrzewnieni starce wracali do domu jakby z Ziemi Świętej, czyniąc ofiary z uczuć, na jakie tylko zdobyć się mogli, każdy przekazywał swemu następcy obowiązki z uczuć tych i ślubów płynące, a łzy narodu łąły się po głazach świadczących o jego wielkości. My, młodzież, oswajaliśmy się z dziełami takich ludzi, jak Poniatowski i Kościuszek, serca nasze biły mocno na opowiadania wojowników, którzy pod nimi służyli. Czyniliśmy im jedne za drugimi zapytania, aż pojęliśmy, że oni wiedzą jedynie o przeszłości, a przyszłość na nas spoczywa. Z tego pogrzebu duch Polski, jakoby zawołał na nas: Jeszcze Polska nie zginęła”*<sup>4</sup>.

W pierwszej połowie XIX stulecia wzrosło znaczenie Krakowa jako miasta patriotek narodowych, więcej miasta grobów niekwestionowanych narodowych wielkości. Nadszedł czas kultury przetrwania, a peregrynacjom rodaków do byłej stolicy Rzeczypospolitej Obojga Narodów towarzyszył niespotykany w tej skali patriotyzm. Silnie historyzująca atmosfera Krakowa nasuwała szereg refleksji. Zmuszała do przemyśleń, przywracała też poczucie przynależności narodowej. Kultura czasu przetrwania stała się najistotniejszym spoiwem decydującym o istnieniu narodu. Kraków postrzegany był jako symbol dziejowej roli Polski. To Wincenty Pol skreślił te słowa o tym mieście: *„wjeżdżając do Krakowa, kto nie był Polakiem, ten się nim staje”*<sup>5</sup>, najlepiej chyba oddając znaczenie Krakowa dla kultury narodowej w XIX stuleciu. Z upływem czasu to tutaj – pod Wawelem – najżywiej pielęgnowano tradycje. Przypomnijmy słowa prezydenta miasta Józefa Dietla: *„Kraków, chociaż nie stolica kraju jest jeszcze jego sercem, jest ogniskiem życia narodowego. Nad tym narodowym skarbem czuć nam wypada jak nad wiecznym ogniem Westy, jakby nad drogimi szczątkami przekazanej nam świętej spuścizny, ażeby w sercach spadkobierców nie wygasł płomień miłości Ojczyzny i wielkich cnót przodków”*<sup>6</sup>.

Od drugiej połowy XIX wieku, po uzyskaniu przez Galicję autonomii, w ramach monarchii austro-węgierskiej wzrosło znaczenie Krakowa jako ośrodka życia narodowego i kulturalnego. Jak powiadał Józef Ignacy Kraszewski – „*Kraków nie zmienił wcale oblicza swego starego, jest, czym był, owym relikwiarzem na piersiach Polski, tylekroć na próżno malowanym*”<sup>7</sup>. Liberalne władze dozwalały na celebrowanie narodowych fet, jak choćby ponowny pogrzeb króla Kazimierza Wielkiego (1869 r.), czy wreszcie czterechsetną rocznicę śmierci Jana Długosza<sup>8</sup>. O tej pierwszej ceremonii Kraszewski, kryjący się pod pseudonimem Bolesławity, pisał: „*Wrażenie, jakie wiadomość ta w całym kraju wywołała opisać, wypowiedzieć się nie daje (...). To zjawienie się wśród żywych wielkiego króla, prawodawcy, reformatora (...) na grobie Polski rozszarpanej, rozsypanego w proch, z ostatnią polską koroną i jedynym berłem naszym (...) miało w sobie coś mistycznie działającego, jakby wywołującego wspomnieniem przeszłości wiarę w przyszłość*”<sup>9</sup>.

To właśnie takie ceremonie integrowały Polaków ze wszystkich trzech zaborów, przypominając narodowi najświetniejsze karty z jej przeszłości z równoczesną niezachwianą wiarą w przyszłe odrodzenie państwowości, a przecież Kraków w owym czasie posiadał takie „*zasoby umysłowe i moralne, jakich żadne równorzędne miasto nie przedstawiało*”<sup>10</sup>. W tym specyficznym socjotechnicznym dziele integracji narodowej i tworzeniu świadomości historycznej niezwykła rola przypadła *Skalce*, która przyjęła na siebie obok sakralnej, jeszcze jedną funkcję – sanktuarium kultury narodowej XIX i XX stulecia. Ta wiekopomna rola utrwaliła znaczenie skałecznego kościoła w polskiej narodowej mitologii, nadając mu szczególnie i niepowtarzalny sens historyczny. Od drugiej połowy XIX wieku *Skalka* kojarzyć się będzie w świadomości Polaków nie tylko ze św. Stanisławem, lecz także z grobami zasłużonych. To one nadały *Skalce* nowy kulturowy wymiar w ikonosferze Polski i Krakowa. Prześledźmy zatem ich dzieje.

Okazja do stworzenia grobów zasłużonych stały się uroczystości związane z czterechsetleciem śmierci Jana Długosza, którego doczesne szczątki spoczywały w skałeczny kościele. Jeszcze w połowie XVII wieku, ks. Szymon Staropolski w dziele *Monumenta Sarmatarum* odnotował treść inskrypcji łacińskiej znajdującej się na grobie naszego historyka<sup>11</sup>. Myśl uczczenia rocznicy śmierci Długosza zrodziła się jeszcze w roku 1858. Z inicjatywą taką wystąpili Aleksander Przeździecki, Franciszek Wężyk, biskup Ludwik Łętowski oraz znany wówczas archeolog i historyk sztuki Józef Łepkowski, a całemu dziełu miało patronować Towarzystwo Naukowe Krakowskie. Na początku prace koncentrowały się na edycji dzieł historyka, co z powodzeniem czynił Przeździecki. To uznano za pierwszorzędne zadanie<sup>12</sup>. W osiemnaście lat później wśród członków Akademii Umiejętności powstał projekt zwołania w Krakowie w roku 1880 pierwszego zjazdu historyków polskich. Wtedy to przewodniczący Komisji Historycznej AU, Józef Szujski wystąpił z wnioskiem, aby pamięć Długosza uczcić odpowiednim pogrzebem, wmurowaniem okolicznościowej tablicy w katedrze wawelskiej i ogólnopolskim spotkaniem historyków. Czyniono także starania o pieniądze na odnowienie krypty na *Skalce*<sup>13</sup>.

Od tej pory skałeczna krypta miała pełnić zaszczytną rolę grobu narodowego – *Sepulchrum Patriae*. Wawel zawarowany był od pierwszej tercji XIX stulecia dla bohaterów narodowych. Ba, na *Skatce* chciano także pogrzebać Adama Mickiewicza. Myśl tę podjął Kraszewski, który w liście z grudnia 1879 roku pisał do syna poety Władysława, iż istnieje osobny projekt stworzenia na *Skatce* miejsca wiecznego spoczynku wielkich poetów i literatów. Wahania szybko rozwiął syn Wieszcza, pisząc do Kraszewskiego: „*Jeżeli Polska zamierza pochować mego ojca na Wawelu, obok Kościuszki i Poniatowskiego, takie życzenie narodu miałoby przewagę nad prawami rodziny, ale z góry uchylam wszelkie inne propozycje*”<sup>14</sup>. Władysław Mickiewicz uznał *Skatkę* za pomysł chybiony dla doczesnych szczątków swego ojca. W owym czasie krypty wawelskie powszechnie uznano za raz na zawsze zamknięte, aż do czasu powstania niepodległej Polski. Natomiast dostrzegano pilną potrzebę stworzenia wzorem Opactwa Westminsterskiego specjalnego cmentarza dla najbardziej zasłużonych dla narodowej kultury. Elity Krakowa wybrały *Skatkę*, uznając, że jest to najstosowniejsze miejsce w tym mieście dla grzebania uznanych wielkości.

Józef Łepkowski, profesor UJ, tak wyjaśniał motywy i tok postępowania: „*Powzięty przeze mnie w roku 1876 zamiar wyrestaurowania krypty będącej w Krakowie pod kościołem na Skatce, Skatce przeznaczaniem jej na grób zasłużonych, doprowadziłem do skutku; dokonawszy zadania funduszem krajowym przez wysoki sejm na ten cel przeznaczonym. Obecnie pod całym kościołem jest jednolita półkolnie sklepiona katakumba z przedsionkiem (...) przedsionkiem sześcioma bocznymi niszami, z wzniesieniem w głębi, gdzie wychodzi się do ołtarza po dzieściu stopniach, w trzech ustępach. (...) Ołtarz kamienny w stylu romańskim, w tymże porządku malowany, świeczniki żelazne, drzwi dębowe laskowaniem ubrane. Zrównanie powierzchni skalistego poziomu całej krypty było dość kosztownym przedsięwzięciem. Kierował tem, jak również wszystka murarską robotą, architekt dr T[heofil] Żebrawski, zasłużony restaurator tyłu już zabytków ojczystych. Ołtarz, sarkofag na zwłoki Długosza, wykonane w pracowni braci Trembeckich (wedle rysunków p. Tomasza Prylińskiego) – drzwi robione w stolarni p. J. Kalisza – malowanie powierzyłem p. Franciszkowi Matzkiemu. Sarkofag na zwłoki Długosza ustawiłem w niszy pierwszej od wejścia, oświetlonej oknem (...). Jest to skrzynek wielki, z pińczowskiego kamienia, przypominający kształtem ów Zygmunta Starego, a gzymsowaniem tumbi grobowiec Kazimierza Jagiellończyka*”<sup>15</sup>. To Łepkowskiemu zawdzięczamy remont krypty, dokonany w latach 1877-1880, z przeznaczeniem na groby zasłużonych. Przypomnijmy, że miejsce śmierci św. Stanisława ze Szczepanowi było powszechnie znane Polakom, a pielgrzymki do kościoła św. Michała Archaniola *Na Skatce* trwały od stuleci. Ponadto w roku 1879 obchodzono uroczyste jubileusz osiemsetlecia śmierci św. Stanisława, czym przypomniano rolę *Skalki* w dziejach Polski<sup>16</sup>. Zatem wybór miejsca na groby zasłużonych okazał się niezwykle trafny. Po katedrze wawelskiej *Skatka* urastała do drugiego Panteonu Narodowego, do którego kierowano pielgrzymki.

Krakowski Czas (nr 74) zamieścił 31 marca 1880 roku odezwę do społeczeństwa, informującą o jubileuszu czterechsetnej rocznicy śmierci Jana Długosza. Poda-

no, że 19 maja odbędzie się złożenie i „przeniesienie popiołów Jana Długosza z urny w krypcie św. Stanisława na Skalkę do sarkofagu, ustawionego tamże staraniem p. Józefa Łupkowskiego, konserwatora zabytków”<sup>17</sup>. Załączono także program zjazdu historyków, imprezie towarzyszącej rocznicy śmierci Jana Długosza.

Uroczystości na Skalkę zaczęły się rankiem 19 maja. Józef Łupkowski w obecności prezydenta Krakowa Mikołaja Zybliekiewicza, profesorów UJ, przed wejściem do krypty przekazał przeorowi paulinów, paulinów. Ambrożemu Federowiczowi klucze od krypty zasłużonych. Przy okazji powiedział: „Jeśli na Wawelu królów zwłoki, u was ... otwarta dzisiaj katakumba dla tych wybranych, o których przyszłość orzecze, że do miary Długosza dorosli”<sup>18</sup>. Otwarto niszę z kośćmi Długosza, spisano protokół, a prof. Józef Majer zbadał szczątki kostne historyka pod względem antropologicznym. Łupkowski przełożył kości do metalowej trumienki, którą zalutowano i przeniesiono do kościoła, stawiając na katafalku<sup>19</sup>. Rozpoczęła się właściwa uroczystość żałobna, którą poprowadził biskup krakowski Albin Dunajewski. Mowę pogrzebową wygłosił ks. kan. Ignacy Polkowski. Po zakończeniu ceremonii liturgicznych, trumnę na swych barkach przenieśli do krypty profesorowie UJ. Przy złożeniu jej do sarkofagu przemówił bp Dunajewski, oddając raz jeszcze hołd temu, który inicjuje Panteon Narodowy, równocześnie powierzając w imieniu Ojczyzny pieczę nad nimi zakonowi paulinów<sup>20</sup>. Rysunki z pogrzebu sporządził Juliusz Kossak, pracujący dla „Tygodnika Ilustrowanego”, który je zamieścił<sup>21</sup>. Czas z 21 maja (nr 114) opublikował spisany przez ks. Polkowskiego akt otwarcia grobu Długosza, w którym czytamy, że uroczystość ta otwarła „palladium dla uczczenia popiołów zasłużonych w Narodzie mężów”<sup>22</sup>.

Grób Zasłużonych stał otworem. Obok katedralnego Panteonu z grobami królewskimi i bohaterów narodowych, przybyła Polakom krypta jakże szczególna, otwierająca w dziejach Skalki epokę – *sepulchrum Patriae*, mieszczące szczątki najwybitniejszych w najnowszej historii kultury polskiej. Nekropolię otwierał Jan Długosz. Kulturowemu pejzażowi Krakowa przybywał nowy punkt odniesienia, który bezwzględnie należało odwiedzić.

To od roku 1880 rytm historii kultury Krakowa znaczyć będą pogrzeby skałeczne. Czas nr 239 z 19 października 1881 zamieścił z datą 18 października wiadomość: „Grób Zasłużonych na Skalkę, gdzie spoczywają Lucjan Siemieński i Wincenty Pol, maja stanąć sarkofagi nad ich zwłokami”<sup>23</sup>. Prochy obydwu poetów w ciszy przeniesiono na Skalkę 13 października 1881 roku z Cmentarza Rakowieckiego i złożono w krypcie zasłużonych. Przypomnijmy, że dopiero w 1901 roku Gmina M. Krakowa sprawiła obydwu pisarzom sarkofagi, wykonane według projektu znanego wówczas architekta Karola Knausa; medaliony wyrzeźbił Jan Tombiński. W przypadku Siemieńskiego i Pola nie było żadnego rozgłosu, ani pompacyjnego pogrzebu, z których znany był w drugiej połowie XIX wieku Kraków. Pola pogrzebano w roku 1872 w grobowcu rodziny Boguszów na Cmentarzu Rakowieckim. Szybko zrodziła się myśl, aby tego poetę, geografę, wielkiego patriotę pochować w katedrze wawelskiej. Czas w nr 284 z 11 XII 1872 doniósł: „Na zebraniu u Pawła Popiela, zaraz po pogrzebie napisano podanie do Kapituły: podpisani w przekonaniu, że zasługom Wincen-

*tego Pola należy się największa nagroda, jako Polaka spotkać może to jest grób na Wawelu, mają zaszczyt zdać się do prześwietnej Kapituły z prośbą, aby raczyła zezwolić na złożenie zwłok Wincentego Pola w jednym z grobów katedralnych*<sup>24</sup>. Pol, podobnie jak Lucjan Siemieński (zm. 1877), spoczął na *Skatłce*.

19 marca 1887 roku zmarł w Genewie powieściopisarz historyczny, Józef Ignacy Kraszewski, którego jubileusz pięćdziesięciolecia pracy pisarskiej fetował Kraków w 1879 roku. Władze Krakowa w porozumieniu z władzami krajowymi we Lwowie postanowiły pogrzebać pisarza na *Skatłce*. Po pogrzebie Długosza była to pierwsza wielka uroczystość funeralna na *Skatłce*, inaugurująca kolejne tego typu ceremonie, w które włączano całe miasto, nadając im odpowiedni prasowy rozgłos. 5 kwietnia przywieziono kolejną z Genewy trumnę ze zwłokami pisarza. Czcigodne szczątki powitał imieniem Krakowa, prezydent Feliks Szlachtowski, po czym karawan przewiózł trumnę do kościoła Pijarów, gdzie złożono ją w krypcie pod tą świątynią, od tej pory używaną jako kaplicę na czas przedpogrzebowy. Kryptę specjalnie udekorowano, zaś sprawy organizacyjne pogrzebu wziął na swe barki radca Walery Rzewuski. On też kierował całą ceremonią żałobną. Właściwy pogrzeb zorganizowano dopiero 18 kwietnia. Rankiem Mszę św. żałobną przy trumnie pisarza odprawił ks. Henryk Matzke. Po Mszy św. uformował się kondukt zgodnie z zaleceniami opracowanymi przez Rzewuskiego. Zgromadzili się profesorowie UJ, członkowie Akademii Umiejętności, przedstawiciele Lwowa, krakowscy radni, rodzina Kraszewskiego i tłumy młodzieży żegnającej poczytnego w swoim czasie pisarza. Przed kościołem Pijarów zmarłego imieniem Akademii Umiejętności żegnał prof. Józef Majer. Żałobny kondukt ruszył ulicą św. Jana na *Skatkę*. Zatrzymano się przed kościołem Mariackim. Trumnę wniesiono do prezbiterium i postawiono na katafalku. Mszę św. przed ołtarzem Stwosza celebrował kard. Albin Dunajewski, zaś kazanie powiedział historyk ks. Władysław Chotkowski, profesor Historii Kościoła UJ. O godz. 12.00, przy dźwiękach hejnału, trumnę przelożono na karawan. Kondukt ruszył na *Skatkę* idąc ulicami Grodzką, przez Stradom, dalej Krakowską i Skaleczną. Pogrzeb prowadził prałat Matzke, kanonik Kapituły Krakowskiej. Biły wszystkie krakowskie dzwony, z królewskim Zygmuntem na czele. Trumnę ustawiono przed kryptą na *Skatłce*. Wysłuchano przemówień przedstawicieli Krakowa – Feliksa Szlachtowskiego i miasta Lwowa – prof. Roszkowskiego oraz reprezentanta młodzieży – Leopolda Jaworskiego. Przy śpiewie *Salve Regina* trumna spoczęła w *Grobach Zasłużonych*. Na zakończenie ks. kan. Polkowski odczytał pergaminowy dokument, złożony potem do sarkofagu, który zaprojektował Tomasz Pryliński, zaś wykonała firma kamieniarska Władysława Chrośnikiewicza przy udziale braci Trembeckich; medalion na sarkofagu według projektu Piotra Kozakiewicza odlał w brązie Franciszek Kopaczyński<sup>25</sup>. Współcześni zaznaczali, że uroczystości pogrzebowe Józefa Ignacego Kraszewskiego odbyły się przy „licznym współudziale obywatelstwa ze wszystkich ziem polskich”. A przecież o to właśnie chodziło, aby wszelkie ceremonie funeralne organizowane w *Grobach Zasłużonych* miały odpowiednią patriotyczną oprawę, nagłośnienie prasowe i były czynnikiem integrującym rozbitą pomiędzy zaborców naród polski. Temu celowi miał służyć Panteon Narodowy na *Skatłce*. Pochowanie Kraszewskiego na *Skatłce* było pierwszym tak starannie przygotowanym po-

grzebem w Krakowie. Oto atmosfera tych tak podniosłych dni: „Cały Kraków – snuła po latach wspomnienia znana pisarka Alina Świderka – wyległ na ulice i sporo znalazło się przyjezdnych. Straż trzymała młodzież uniwersytecka i gimnazjalna (wszystkie szkoły naturalnie były zamknięte), dzień był – zdaje mi się – jakoś wczesnowiosenny, ale bardzo pogodny. Szczegółów już sobie nie przypominam, pozostało tylko ogólne wrażenie. Mimo niezmiernie licznego tłumu nie wyczuwało się takiej żądzy sensacji, jak na widowisku. Nie umiem tego dobrze określić, żeby nie popaść we frazeologię, słowem było to właśnie owo coś, cechujące pogrzeby krakowskie”<sup>26</sup>.

Na schyłek XIX stulecia przypadły w skałecznej świątyni jeszcze dwa pogrzeby. Pierwszy, to pogrzeb Teofila Lenartowicza, znanego nie tylko poety, lecz również cenionego rzeźbiarza, który zmarł we Florencji 3 lutego 1893 roku. Po udziale w Wiośnie Ludów opuścił kraj. Żyli jeszcze w Krakowie ludzie, którzy dobrze pamiętali jego działalność agitacyjną w roku 1848. To właśnie Lenartowicz pracując w ramach Towarzystwa naukowej Pomocy wykładał historię ojczystą w żydowskiej szkole na Kazimierzu. To on uczył młodzież rzemieślniczą historii Polski. Przemawiał także w czasie manifestacji dnia 16 października na Kopcu Kościuszki. W roku 1875 bawił w Krakowie, witany entuzjastycznie i uczczony skromnym jubileuszem. Zwiedził wówczas Krzeszowice i pobliski Tęczynek. Na scenie krakowskiego teatru wystawiono jego dramaty *Wskrzeszenie* i *Tyrteusza*. Lata emigracyjnego żywota spędził we Włoszech, wykładając m.in. historię literatury słowiańskiej na Uniwersytecie Bolońskim. Z czasem osiadł we Florencji, gdzie pozostawił wiele cennych rzeźb. Ostatnie jego słowa, powiedziane po włosku brzmiały: „Ojczyzno, bracia, już was nie zobaczę”. Do trumny dano mu garść ojczystej ziemi i medalionik Matki Boskiej z Orłem i Pogonią. Lenartowicz był jednak przede wszystkim znanym romantycznym poetą lirycznym o dużym dorobku. Powszechnie śpiewano, w muzycznym opracowaniu Ignacego Komorowskiego, jego *Kalinkę* oraz urokliwą kolędę *Maleńka, cicha, stajenka licha*. Natomiast po polskich kościołach rozlegała się wstrząsająca pieśń *Stabat Mater* do słów Lenartowicza. Współcześni wysoko oceniali jego utwory poetyckie. Na wiadomość o zgonie poety i rzeźbiarza, błyskawicznie rzucono myśl sprowadzenia jego zwłok do Krakowa, na *Skatkę*. Adam Asnyk dał ten pomysł i natychmiast utworzył Komitet Obywatelski, mający zająć się przywiezieniem z Florencji trumny ze zwłokami Lenartowicza. Pomysł akceptowały władze Krakowa, jak również siostrzeniec zmarłego, Stanisław Leszczyński, przychylając się do pomysłu pochowania wuja na *Skatce*. 7 czerwca Asnyk odebrał we Florencji trumnę Lenartowicza. 10 czerwca żegnała go na dworcu wiedeńska Polonia; 11 czerwca wagon kolejowy wiozący zwłoki poety stanął na dworcu w Krakowie. Stąd przewieziono ją do kościoła Mariackiego. Przy tej ceremonii przemówili Adam Asnyk i chłop Franciszek Wójcie. Przy śpiewie *Boże, coś Polskę*, oraz *Z dymem pożarów* trumna spoczęła w krypcie skałecznej; jeszcze w roku 1893 Karol Knaus zaprojektował sarkofag, ozdobiony medalionem wykutym przez Jana Tombińskiego<sup>27</sup>. I znowu prasa we wszystkich trzech zaborach przyniosła informację o patriotycznej uroczystości na *Skatce*. *Skałeczne Groby Zasłużonych* już w pełni funkcjonowały w polskiej świadomości narodowej, a przecież o to chodziło.

Na początku sierpnia 1897 roku Kraków okrył się żałobą. Zmarł bowiem wybitny poeta, patriota, członek Rządu Narodowego w 1863 r., Adam Asnyk. W niewielkim dworku przy ul. Łobzowskiej, dnia 2 sierpnia odszedł ostatni z romantyków. Jan Kasprówicz pisał: „*Umarł największy współczesny pieśniarz polski, a jeden z wielkich poetów świata, jeden z tych ludzi, którzy od razu dominując w społeczeństwie zajęli stanowisko i stanowisku temu całym swym życiem następnym odpowiedzią godnie i wspaniale*”. Prezydent Friedlein zwołał w trybie nagłym radę miejską. Podczas tego szczególnego posiedzenia radny Antoni Wodziki zaproponował *Skatkę*, jako miejsce spoczynku Asnyka. Powołano komisję pogrzebową pod przewodnictwem Friedleina, choć faktycznie organizatorem był Wodziki. Termin pogrzebu wyznaczono na 6 sierpnia. Ostatnia droga poety wiodła ulicami Łobzowską, placem Szczepańskim, Szczepańską, Rynkiem Głównym wzdłuż Linii A-B, Grodzką i dalej na *Skatkę*. Powszechnie zdawano sobie sprawę, że jest to pogrzeb ostatniego z pokolenia romantyków, jak i też polityka z czasów Powstania Styczniowego. Dekorację trasy konduktu powierzono znanej firmie Aleksandra Szafrąńskiego. Na mistrza ceremonii powołano dra Ferdynanda Weigla. Wzorem stały się pogrzeby Teofila Lenartowicza oraz pogrzeb Jana Matejki (zm. 1893 r.), którego zgodnie z wolą zmarłego pochowano w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Rakowieckim. W uroczystościach żałobnych wzięli udział profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, przedstawiciele Akademii Umiejętności, krakowskie organizacje, delegacja Lwowa itp. Zgromadzonym na trasie konduktu rozdawano wiersz napisany przez Kazimierza Tetmajera, a skreślony z racji jubileuszu Asnyka. Podczas tego pogrzebu wiele osób i instytucji zamiast wieńca ofiarowało datek na budowę polskiej szkoły w Białej. Równocześnie wśród obecnych rozprowadzano fotografię zmarłego poety, dochód ofiarując na szkołę w Białej. Warto w tym miejscu przypomnieć, że to Adam Asnyk był współorganizatorem i pierwszym prezesem Towarzystwa Szkoły Ludowej, którego głównym zadaniem była walka z analfabetyzmem, jak również rozwój szkolnictwa na każdym szczeblu, nadto budzenie świadomości narodowej. Na *Skatce* poetę żegnali: Tadeusz Romanowicz, Marian Gawalewicz, Lucjan Rydel, Ernest Bandrowski oraz student Uniwersytetu – Gryziecki. Wieczorem, około godziny siódmej, trumnę przy wtórze śpiewu *Salve Regina* złożono w skałecznej krypcie; dopiero w 1901 roku trumnę złożono w sarkofagu, projektu Karola Knausa, z medalionem wyobrażającym Asnyka dłuta Jana Tombińskiego<sup>28</sup>. Przez ostatnie dwudziestolecie XIX wieku krakowianie przywykli już do Grobów Zasłużonych, które tak jak wawelskie krypty królewskie stały się celem narodowych pielgrzymek. Od tej pory do patriotycznego obowiązku należało odwiedzić groby zasłużonych Polaków. Weszło to do obyczaju zwiedzania Krakowa, jako stały i niezmienny element poznawania byłej stolicy Polski. Na początku XX stulecia Walery Eliaż Radzikowski napisał te słowa o grobach zasłużonych: „*Takie tu wytworzyło się poważne i ciche ustronie, owiane wspomnieniami z przeszłości, że ci, co w tej krypcie znaleźli spokój pośmiertny zdają się, jakoby przyptłynęli do zatoki nadziemskiej krainy, dokąd już nie dochodzą jęki boleści prześladowanego Narodu*”<sup>29</sup>. Taki też był wymiar *Skatki* jako Panteonu Narodowego w odczuciu współczesnych. „Mężowie zasłużeni dla kraju” niczym nowi święci mieli być wzorem dla pognębnego w niewoli



narodu, a kontakt ze *Skalką* miał dawać siłę na przetrwanie, podobnie, jak wizyta w kryptach królewskich w katedrze wawelskiej, gdzie jak pisał Stanisław Windakiewicz „*Dawniejszych czasach (...) było to jedyne miejsce, w którym myślało się o innej Polsce, niż ta, którą się pozostawiało za sobą. Z pod całunu grobowego przemawiała inna rzeczywistość, niż ta, którą było otoczone społeczeństwo*”<sup>30</sup>. Takie, a nie inne na początku XX wieku było metaforyczne i symboliczne przesłanie *Grobów Zasłużonych na Skalkę* – katakumb narodowych, łatwo dostępnych dla zwiedzających Kraków. Naród, przez długą niewolę pozbawiony wodzów za takich obrał sobie poetów, pragnąc w nich czcić wodzów duchowych, składając im hołdy, oddawane ongiś monarchom. Dla bohaterów narodowych i Wieszczów zawarowano Wawel, dla innych wielkości przeznaczono wola Narodu *Skalkę* – „*Palladium (...) zasłużonych w Narodzie mężów*”<sup>31</sup>.

Pierwszym malarzem, który spoczął na *Skalkę*, był Henryk Siemiradzki, który 24 sierpnia 1902 roku zmarł w Strzałkowie. Przez współczesnych uznany za największego – obok Matejki – polskiego malarza, ambasadora kultury polskiej w Rzymie, gdzie spędził spora część swojego pracowitego żywota. Siemiradzkiego pochowano zrazu na warszawskich Powązkach, jednakże zaraz po pogrzebie Rada Miasta Krakowa zwróciła się do rodziny zmarłego z propozycją, a godzi się przypomnieć, że zmarły ofiarował Krakowowi „*Pochodnie Nerona*”, które zapoczątkowały zbiory Muzeum Narodowego w Krakowie. Już 24 września 1903 roku doczesne szczątki malarza przywieziono koleją do Krakowa. Datę pogrzebu wyznaczono na 26 września. Uroczystości rozpoczęła Msza św. żałobna w kościele Mariackim, w której obok najbliższych zmarłemu uczestniczyli profesorowie Uniwersytetu oraz przedstawiciele Akademii Umiejętności. Przy wyprowadzeniu trumny z kościoła Mariackiego przemówili prezydent Krakowa Józef Friedlein oraz dyrektor Muzeum Narodowego, które „*nikogo innego, tylko śp. Henryka Siemiradzkiego (...) za swego założyciela uważa i tym się chlubi*”. Po przemówieniach trumnę umieszczono na specjalnie skonstruowanym rydwanie, który zaprojektował znany malarz Teodor Axentowicz. Orkiestra odegrała marsza żałobnego Chopina, a z krakowskich kościołów odezwały się dzwony. Przed trumną szedł infułat kościoła Mariackiego, ks. Józef Krzemieński. Nad precedencją konduktu czuwał Piotr Kosobudzki, mistrz ceremonii. W pogrzebie uczestniczyły wszystkie ważniejsze miejskie instytucje, tak z Krakowa, jak też ze Lwowa i miasta Podgórze, wtedy jeszcze niezależnego od Krakowa. Na *Skalkę* wpuszczono tylko najbliższą rodzinę zmarłego, delegacje rad miejskich Krakowa i Lwowa, profesorów Uniwersytetu i członków Akademii Umiejętności. Modlitwy nakazane żałobną liturgią odmówił przeor paulinów, o. Gliwa. W imieniu krakowskich artystów pożegnał Siemiradzkiego znany historyk sztuki Konstanty Maria Górski, który m.in. powiedział: „*Krakowska Akademia Sztuk Pięknych nie miała zaszczytu liczyć Henryka Siemiradzkiego ani do swoich uczniów, ani do kierowników. Jeśli więc zabiera głos w tym dniu uroczystym, czyni to nie dla własnej chwalby, ale z głębokiej czci dla wielkiego zmarłego. Henryk Siemiradzki pozostanie bowiem wspaniałym przykładem polskiego artysty*”. Imieniem młodzieży krakowskiej artystę pożegnał K. Lubeki. Po przemó-

wieniach trumna przy śpiewie *Salve Regina* spoczęła w Krypcie zasłużonych. W rok później przybył sarkofag Siemiradzkiego, zaprojektowany przez Karola Knausa, z medalionem wyobrażającym zmarłego, wykutym przez rzeźbiarza Stanisława Wójcika<sup>32</sup>.

W cztery lata po pogrzebie Siemiradzkiego żegnał Kraków, a wraz z nim cała Polska – Stanisława Wyspiańskiego, który zmarł 28 listopada 1907 roku. Nazajutrz po spodziewanym zgonie poety radni krakowscy jednogłośnie postanowili pochować go na *Skalce*. Podczas tego nadzwyczajnego posiedzenia rady miejskiej prezydent Juliusz Leo tymi słowami podsumował dorobek zmarłego poety i malarza: „*dla Krakowa był nie tylko genialnym poetą i malarzem, był jego kochającym i ukochanym synem, był jednym z najgorliwszych obrońców oraz opiekunów jego pamiątek i zabytków*”<sup>33</sup>. Krakowscy artyści zrzeszeni w „Sztuce” i „Polskiej Sztuce Stosowanej” wyrazili chęć udekorowania miasta w związku z pogrzebem Wyspiańskiego. Czarne flagi przyozdobiły gmachy Akademii Sztuk Pięknych, Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych oraz Muzeum Narodowego. Były to instytucje, z którymi był mocno za życia związany zmarły<sup>34</sup>. Kirem przybrano także wieżę ratuszową. Zgodnie z ostatnią wolą artysty pogrzeb miał obywać się bez zbędnych, pełnych frazesów mów. Tego sobie absolutnie nie życzył, co potwierdził *Czas* nr 277 z dnia 1 grudnia, zamieszczając list ciotki poety, Joanny Stankiewiczowej, która pisała: „*ż zmarły kilkakrotnie, w ostatnich czasach, mówiąc o zbliżającym się zgonie, wyrażał gorące życzenie, aby nad nim nic nie mówiono, to miało znaczyć, aby nie było mów pogrzebowych*”<sup>35</sup>.

Pogrzeb naznaczono na 2 grudnia. Uprzednio trumna z ciałem spoczęła w krypcie pod kościołem Pijarów. Dekorację funeralną krypty, złożoną z nieśmiertelników zaprojektowali dwaj znani już dobrze malarze – Karol Frycz i Ferdynand Łuszczyc. Wyspiański leżał w metalowej trumnie ze szklanym wiekiem. Wokół trumny postawiono około dwustu wieńców<sup>36</sup>. 2 grudnia, o godz. 9.30 trumnę ze zwłokami Stanisława Wyspiańskiego uroczystie wyprowadzono i przeniesiono do kościoła Mariackiego, a na marach nieśli ją przedstawiciele malarskiej młodzieży. Przed trumną szpaler utworzyli studenci Akademii Sztuk Pięknych, przepasani żałobnymi szarfami. Było mroźno, lecz pogodnie. Od Pijarów do kościoła Mariackiego kondukt prowadził ks. infułat Józef Krzemieński. Za trumną postępowała rodzina i grono przyjaciół artysty. Na Rynku kondukt oczekiwały tłumy, w tym wyróżniały się grupy góralskie i podkrakowskich włościan. Włościan kościele Mariackim szpaler wzdłuż nawy głównej utworzyli studenci krakowscy i lwowscy. Lwowscy prezbiterium, przed ołtarzem Stwosza, trumnę ustawiono na katafalku, a otoczyły ją poczty cechowe ze sztandarami. U stóp katafalku złożono srebrny wieniec od delegacji z Częstochowy. Nad porządkiem czuwała straż ognio-wa.. Na dźwięk dzwonów rozpoczęła się Msza św. żałobna, celebrowana przez infułata Krzemieńskiego przy wtórze chóru akademickiego. Po Mszy św. zaczęto według precedencji ustawiać kondukt. Dopiero o godzinie 12.00, – przy dźwiękach hejnału mariackiego – ruszono w kierunku *Skalki*. W tym momencie odezwały się dzwony krakowskich świątyń. Kondukt obszedł Rynek, następnie skierował się w ul. Grodzką, Stradomiem, ulicami Krakowska i Skaleczną do kościoła św. Michała Archaniola na *Skalce*. Trumnę ustawiono na wozie „*na wysokim sarkofagu, okrytym czarnym suk-*

*nem aż do ziemi i ujętem w odpowiednie draperie (...). Widać ją było z daleka ze wszystkich stron ponad głowy tłumu, wyniosłą, czarną, ze srebrnymi brzegami, brzegami bukietem fiołków i wieńcem od rodziny”. Czoło konduktu otwierała „Harmonia”, dyrygowana przez Adama Wrońskiego. Za nią szły straże ogniowe z chorągwiami, młodzież z Galicji, Sokoli, akademicy, wreszcie delegacje wyższych uczelni Lwowa i Dublan. Profesorowie Akademii Rolniczej z Dublan nieśli przepiękne wieńce ze zbóż, przeplatanych rozmaitym kwieciem. Górale z Zakopanego przywieźli wieniec zrobiony z kosodrzewiny, limby i szarotek. Uwagę zwracały krakowskie cechy rzemieślnicze – „dwoma rzędami nieśli chorążowie blisko trzydzieści chorągwi cechowych; każdej towarzyszyła starszyzna cechowa z buzdycanami w rękę”. Pogrzeb prowadził infułat Krzemieński, archiprezbiter kościoła Mariackiego poprzedzany przez kler zakonny i świecki. Wóz żałobny ciągnęło sześć koni okrytych czarnymi kapami. Obok wozu szła młodzież. Za trumna dostrzec można było rodzinę, przyjaciół, profesurę Akademii Sztuk Pięknych, marszałka krajowego Stanisława Badeniego, radę miejską Krakowa, wreszcie profesorów UJ i przedstawicieli Akademii Umiejętności. Ponadto przybyli profesorowie Uniwersytetu Jana Kazimierza ze Lwowa, deputaci miasta Podgórze. Wzdłuż całej trasy płonęły latarnie gazowe okryte krepą i przewiązane kokardami żałobnymi. Kraków w ciszy żegnał Stanisława Wyspiańskiego. Przed bramą wiodącą na Skalkę studenci Akademii Sztuk Pięknych zdjęli trumnę z wozu żałobnego i ponieśli do krypty. Zatrzymali się przed wejściem, gdzie oczekiwał już przeor paulinów. Przy wtórze śpiewów chórów akademickich z Krakowa i Lwowa trumnę wniesiono do krypty i ustawiono naprzeciw sarkofagu Adama Asnyka. Ceremonie kończyło odśpiewanie *Salve Regina* i stosowne modły przewidziane liturgią za zmarłych. W czasie ostatniej ceremonii, żegnającej wielkiego poetę na Skalkę nie wygłoszono – zgodnie z życzeniem zmarłego – żadnych mów pogrzebowych. Wyspiańskiego żegnał dostojny głos królewskiego dzwonu Zygmunta, tym samym oddając należny hołd wielkiemu piewcy Wawelu i Skalki. Spełniło się zatem młodzieńcze marzenie artysty, który od lat dzieciennych z nabożeństwem wsłuchiwał się w potężne tony dzwonu Zygmunta, którego nawet raz rozhuśtał z kolegami, „by tylko jemu zadzwonił...”. Żałobny ton Zygmunta towarzyszył poecie do grobu<sup>37</sup>. Prasa zamieściła depesze kondolencyjne, odnotowała delegację przybyłą na pogrzeb, jak również opisała szczególną precedencję w kondukcje żałobnym. W pięć lat po śmierci poety sprawiono interesujący w formie sarkofag, który zaprojektował Jan Rzymkowski. Przypomnieć trzeba, że pogrzeb Wyspiańskiego został sfilmowany, o czym zdecydował prezydent Juliusz Leo, mający na względzie interesy swojego miasta, pragnąc, aby potomni mogli obejrzeć ten dokument. W przekonaniu Lea każde wielkie wydarzenie w Krakowie, przekraczające niezwykłą miarę, powinno służyć chwale miasta i jego niekwestionowanej wielkości<sup>38</sup>. Przewodniczył on przecież radzie miejskiej, w której zasiadał także Wyspiański i to on uznał, że pogrzeb poety, uważanego niemal za czwartego Wieszczą należy do miasta. Tak zdecydował Leo, dla którego poeta był faktycznie wieszczem. „Umiłowaniem języka i ziemi ojczystej – mówił Juliusz Leo – zdobył sobie serca całej Polski Stanisław Wyspiański. Straciliśmy w nim niezrównanego mistrza słowa, genialnego poetyckiego tłumacza zbiorowych uczuć patriotyzmu*

polskiego, straciliśmy wielkiego artystę rodzimej sztuki polskiej, straciliśmy wreszcie wielkiego obywatela naszego miasta, które on jako patriota, jako artysta i jako poeta najbardziej z wszystkich miast polskich umiłował. Pod bezpośrednim wrażeniem bólu przedwcześnie dzisiaj oceniać, czem był Wyspiański dla polskiej poezji, polskiego języka, polskiej sztuki, dla całego polskiego życia narodowego. Choć na wskroś oryginalny – był najbardziej swojskim i tą jego właściwością tłumaczy się ów dziwny urok, jaki wywierał na całe młode współczesne pokolenie polskie<sup>39</sup>. Przyszłość i potomni przyznali rację słowom wielkiego prezydenta Krakowa, który zamienił pogrzeb Wyspiańskiego w manifestację czci dla wielkiego patrioty i krakowianina, wreszcie artysty. Przekonał wszystkich do swoich racji, nawet duchowieństwo, które miało do poety szereg zastrzeżeń. To jego twórczość nieraz była przedmiotem ostrej krytyki kół klerikalnych, klerikalnych *Kłqtwę* niemal wyklinano z ambon. Także osobiste niesnaski zmarłego z rządcą diecezji krakowskie kardynałem Janem Puzyną były przedmiotem intryg i plotek. Wreszcie pełne powikłań życie osobiste nie mogło wzbudzać entuzjazmu wśród duchowieństwa. Wyspiański konał w męczarniach, jednakże wypowiedział się i przyjął ostatnie namaszczenie z rąk ks. Jana Wawelskiego, jezuitę. To on jeszcze przed pogrzebem opublikował na łamach *Czasu* (nr 275 z 29 XI) wspomnienie o zmarłym, rzucające nieco światła na religijność poety: „*Niech mi w tym miejscu dozwoloną będzie dygresja, rzucająca światło na kwestię, co do której panują nieporozumienia, mające swoje źródło w pewnych nielicznych zresztą szczegółach twórczości poety. Chodzi o stosunek poety do katolicyzmu. Nie byłoby trudno na podstawie licznych objawów tej samej twórczości, i to w malarstwie, i w poezji, udowodnić, że poeta był szczerze i gorąco religijnym, i że co najwyżej zachodziło tu tylko nieporozumienie czy niezrozumienie. (...) Cała istota duszy poety jest głęboko religijną i to w tym stopniu, z jakim nieczęsto można spotkać się w życiu. Jakim był przedtem, zanim go bliżej poznałem, nie wiem – mówię tylko o ostatnich dwu latach życia*”<sup>40</sup>. Zatem wszystko wyjaśniono, a redakcja *Czasu* roztropnie podała fakty z ostatnich chwil życia Wyspiańskiego, tym samym unie możliwiając jakiegokolwiek rozważania na temat ostatniej posługi, przewidzianej przez kanony Kościoła. Tym samym wsparło decyzję Lea o pochówku na *Skalce*. Kardynał Kuzyna w ciszy zdystansował się od tej decyzji. Milcząc jakby ją zaakceptował. Przypomnieć też trzeba, że na pogrzebie zjawili się także krakowscy robotnicy, zawezwani przez PPS, a prowadzeni przez koryfeusza „socyałów” Ignacego Daszyńskiego. Na grobie złożono wieniec od partii. To także nowy element w krakowskich ceremoniach funeralnych<sup>41</sup>.

Kraków na przełomie stuleci XIX i XX wyspecjalizował się w wystawnych i okazałych pogrzebach. Przydawały miastu powagi wysuwając Kraków na czoło miast dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Mając Wawel i *Skalkę*, Kraków urastał do rangi wielkiego domu przedpogrzebowego całej Polski. *Skalkę* zaś coraz częściej kojarzono z *Grobami Zasłużonych*. Na krótko przed wybuchem wielkiej wojny światowej znany krajoznawca dr Mieczysław Orłowicz przy opisie *Skalki* zwracał uwagę, że „w obszernej krypcie pod kościołem znajdują się groby zasłużonych dla narodu

mężów"<sup>42</sup>. I tak już zostało w świadomości narodowej. Obok grobów królewskich na Wawelu, krypty ks. Piotra Skargi w kościele św. św. Piotra i Pawła – Skatka stała się celem narodowych peregrynacji, nie tylko elit, lecz także włościan. Franciszek Maryś, chłop z Handłówki koło Łańcuta, po raz pierwszy zjawił się w Krakowie w roku 1893. W swoim pamiętniku zanotował: „*Nazajutrz z rana zwiedziliśmy Wawel, potem groby królewskie i zasłużonych mężów na Skatce*”<sup>43</sup>. Pojawia się pątnictwo narodo- we i jak nie bez racji pisał w 1912 r. Kazimierz Borelowski: „*Wycieczki do Krakowa stają się dla ludu równorzędne z nabożnymi pielgrzymkami do Częstochowy, Kalwarii i innych miejsc, cudami słynących. W jednym wypadku rolę grają czyn- niki religijne, w drugim narodowe: istota zjawiska w obu ta sama*”<sup>44</sup>. Nic dodać, nic ująć. Z niezwykłą czcią i poszanowaniem polscy chłopci odwiedzali nekropolię mo- narszą w katedrze wawelskiej i Panteon Narodowy na Skatce. Skatce tej niezwykłej roli Skatki, jako źródle patriotycznych uniesień i tożsamościowym należy bezwzględnie pamiętać.

Po pochowaniu Stanisława Wyspiańskiego nastąpiła dwudziestoletnia przerwa w funeralnej roli Skatki. Dopiero w roku 1929 urządzono w Krakowie kolejny po- grzeb w *Grobach Zasłużonych*. Skateczny duchom przybył Jacek Malczewski, które- go twórczość była przepojona patriotyzmem o niezwykłej żarliwości. Był człowiekiem niezwykłego serca i franciszkańskiej dobroci. Sędziwy i ociemniały artysta zmarł w no- cy z 7 na 8 października 1929 roku<sup>45</sup>. Marzył o skromnym pogrzebie na ulubionym przezeń cmentarzu salwatorskim. Pragnął być pochowany w habicie tercjarskim, na- leżał bowiem do III zakonu św. Franciszka. Natychmiast po śmierci Malczewskiego przedstawiciele Akademii Sztuk Pięknych oraz Towarzystwa Sztuk Pięknych na zebra- niu 8 października podjęli uchwałę, zwracając się do prezydenta miasta Karola Rolne- go, aby „*prezydium miasta (...) spowodowało złożenie twórcy Elenai w grobach zasłużonych na Skatce*”<sup>46</sup>, zatem wbrew życzeniu zmarłego artysty. Utworzono też specjalny komitet wykonawczy, który miał zająć się pogrzebem. Weszli do niego m.in. Józef Mehoffer, Zbigniew Pronaszko. Artur Schroeder, Franciszek Klein. Rezolucje natychmiast przedłożono Rolnemu. Władze Krakowa przychyliły się do petycji środo- wisk artystycznych. Szczegóły okolicznościowej dekoracji pogrzebowej opracowali ar- tyści Mieszko Jabłoński, Tadeusz Cybulski i Stanisław Popławski pod nadzorem prof. Ka- rola Tichego z Warszawy, pełnomocnika rządu do organizacji pogrzebu Malczewskie- go<sup>47</sup>.

12 października z rana, do domu żałoby przy ul. Anczyca 7 na Salwatorze przy- był prezydent Rolle, prof. Józef Mehoffer, profesorowie warszawskie Akademii – Wojciech Jastrzębowski i Wojtyna oraz przyjaciel zmarłego, także znany malarz – Vlastimil Hoffman. Przed domem – w czasie eksportacji – przemówił Hoffman, po czym kondukt ruszył z Salwatora w kierunku kościoła Franciszkanów. Prowadził go proboszcz z Zakliczyna nad Dunajcem, ks. Jasiak w asyście kanonika Pilchowskiego i gwardiana Reformatów z Zakliczyna. Od willi zmarłego aż do klasztoru Norbertanek trumnę nieśli żałobnicy. Potem złożono ją do karawanu, który przejechał ulicami Ko- ściuszki, Zwierzyniecką, aż pod kościół Franciszkanów. Tutaj trumnę spowitą w naro-

dowe barwy złożono na niezwykle skromnym katafalku. W stallach zasiadła rodzina – żona Maria i córka Julia Meyzenerowa. Punktualnie o godz. 10.00 przybył do kościoła minister Sławomir Czerwieński, wojewoda krakowski Mikołaj Kwaśniewski i dyrektor Jastrzębowski. Obok rodziny w stallach zasiedli przedstawiciele władz miejskich, wyższych uczelni i kapituły metropolitalnej krakowskiej. Przy katafalku wartę trzymali weterani „Strzelca” i starsi cechów. Mszę św. celebrował bp sufragan krakowski Stanisław Rospond. Śpiewał chór Cecyliański, którym dyrygował znany dyrygent Bernardino Rizzi. Po Mszy św. egzekwie przy trumnie odprawił arcybiskup krakowski Adam Stefan Sapieha. Po ceremoniach religijnych studenci Akademii Sztuk Pięknych wnieśli trumnę przed kościół i położyli na rydwanie zaprzężonym w trzy pary koni. Obok stanęły poczty sztandarowe i strażacy z płonącymi pochodniami. Kondukt na Skalkę prowadził Sapieha w asyście prałatów Stanisława Domasika, Józefa Kulinowskiego i Marcelego Ślepickiego. Za rydwanem szła rodzina i delegacje przybyłe z całego kraju, aby złożyć hołd niezrównanemu artyście. Podobnie – jak w poprzednich pogrzebach – biły dzwony ze wszystkich kościołów z królewskim Zygmuntem na czele. Ustaloną trasą żałobny orszak dotarł na Skalkę.

Już przed kryptą Skaleczną Malczewskiego pożegnał imieniem rządu Rzeczypospolitej, minister Czerwieński: „*staję przy trumnie Twojej, Mistrzu, aby w imieniu Rządu złożyć Ci hołd i podziękę za to, żeś Ojczyznę w piersi swojej nosił, żeś cierniem jej bólów serce swoje krwawił, za to żeś rodaków do czujności budził i na cierpienia Ojczyzny znieczulić nie dawał, za to wreszcie, żeś Ojczyznę blaskiem Twej sławy opromienił, cześć Ci składamy*”. Chór Echo odśpiewał pieśń żałobną, a studenci Akademii Sztuk Pięknych wnieśli na swych ramionach trumnę Malczewskiego do Grobów Zasłużonych. Tutaj arcybiskup Sapieha odmówił oracje żałobne, a kler zaintonował *Salve Regina*. Na tym kończył się pogrzeb Jacka Malczewskiego<sup>48</sup>. Malczewskiego rok później na trumnę malarza sprawiono skromny sarkofag, który zaprojektował znany rzeźbiarz Stanisław Popławski<sup>49</sup>.

Ostatnim z wielkich, którego pochowano na *Skalce* przed wybuchem drugiej wojny światowej, był Karol Szymanowski. Polska Agencja Telegraficzna przyniosła 29 marca 1937 roku żałobną informację, że w Lozannie zmarł znany kompozytor Karol Szymanowski<sup>50</sup>. Niebawem, 3 kwietnia, podano do publicznej wiadomości, że zwłoki kompozytora spoczną w Grobach Zasłużonych na *Skalce*<sup>51</sup>. *Skalce* imieniu specjalnie powołanego komitetu pogrzebowego rozmowy z władzami kościelnymi na ten temat przeprowadził prof. Zdzisław Jachimecki, muzykolog, profesor UJ i szczerze oddany przyjaciel Szymanowskiego. On był *spiritus movens* zarówno doktoratu *honoris causa* UJ dla kompozytora, jak sprowadzenia do kraju ciała i pogrzebania go na *Skalce*. Wiele w tym pomogły Jachimeckiemu jego krakowskie powiązania towarzyskie. 3 kwietnia trumnę z Lozanny przywieziono do Poznania, a następnego dnia do Warszawy, gdzie w kościele św. Krzyża odprawiono Mszę św. żałobną. W Warszawie przeprowadzono zabieg wyjęcia serca Szymanowskiego<sup>52</sup>. Prezydent Polski prof. Ignacy Mościki nadał Szymanowskiemu pośmiertnie Wielką Wstęgę Orderu Odrodzenia Polski. Było to uznanie dla niezwykle zasług kompozytora dla kultury narodowej.

7 kwietnia pociąg wiozący trumnę ze zwłokami Szymanowskiego przybył do Krakowa. Na dworcu kolejowym oczekiwali prof. Zdzisław Jachimecki, dyrektor Kazimierz Witkiewicz, Bartuś Obrochta z ukochanego przez zmarłego Zakopanego oraz siostra kompozytora Stanisława Szymanowska. Trumnę przewieziono do kościoła Mariackiego, gdzie oczekiwał już ks. infułat Józef Kulinowski. O godz. 10.00 rozpoczęła się Msza św. żałobna, której przewodniczył biskup Stanisław Rospond, sufragan archidiecezji krakowskiej. Partie śpiewane Mszy św. wykonał chór pod batutą Bolesława Wallek-Walewskiego. Odegrano m.in. *Requiem* Berlioza. Po zakończeniu Mszy św. i egzekwiach przy trumnie rozpoczął się pogrzeb Szymanowskiego. Trumnę wynieśli z kościoła Mariackiego strażacy i złożyli na rydwanie, zrobionym przez krakowskich rzemieślników pod nadzorem artystów Bogdana Tretera, Kazimierza Witkiewicza i Wacława Krzyżanowskiego. Odezwały się dzwony i kondukt ruszył na Skalkę. Przed rydwanem niesiono odznaczenia, w tym pośmiertnie przyznany przez prezydenta Order Odrodzenia Polski. Za trumna szła rodzina, delegacje, korpus dyplomatyczny i senaty wyższych uczelni. Na trasie konduktu przygrywały orkiestry: przed kościołem Mariackim grano muzykę Beethovena, na Placu Wszystkich Świętych marsz żałobny Chopina, przed kościołem Bernardynów grano marsze, a przy kościele św. Katarzyny śpiewały chóry szkolne pod dyрекcją prof. Józefa Suwary<sup>53</sup>.

Na Skalkę na kondukt oczekiwali paulini, a chór odśpiewał pieśń Zygmunta Noskowskiego *Nad mogiłą*. Nad trumna przemówili minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. Józef Ujejski oraz prezydent miasta Krakowa Mieczysław Kaplicki, który nad trumna kompozytora powiedział: „*Kraków, który dumny jest, że w jego murach zamieszka na wieczność królewski duch twórcy, Mistrza tonów, przyjmuje w pełna czci opiekę prochy Karola Szymanowskiego, powierzając je gorliwym strażnikom i kapłanom górującej nad grobami świątyni*”. Na zakończenie osobiste pożegnanie wygłosili prof. Jachimecki i prof. Kazimierz Sikorski z Konserwatorium Muzycznego w Warszawie. Trumnę do krypty zanieśli na swych barkach Jachimecki, Sikorski oraz pracownicy miejscy. Duchowieństwo z biskupem Rospondem odmówiło modlitwy, a potem – wspomina współczesny – „*pożegnanie najrzowniejsze... w krypcie, w której spoczywa twórca Pieśni o ziemi naszej, zabrzmiały dźwięki kapeli góralskiej Obrochty. Twórcy Harnasiów – tej potężnej pieśni, co z melodii gór wyszła – składają ostatnie pożegnanie górale. Na twarzach obecnych maluje się głębokie wzruszenie. Chwila niezwykle uroczysta. Brzmią jeszcze słowa przemówienia przedstawiciela rządu, który powiedział: I oto pieśń skończyłeś... lecz pieśń niwę kończy się na progu tej krypty. Po przejściu tego progu wchodzi się w nieśmiertelność*”. Pogrzeb Karola Szymanowskiego zamykał bezpowrotnie pewna epokę. W rok po pogrzebie zrealizowano sarkofag Szymanowskiego, wykonany według projektu architekta Stefana Strojka<sup>54</sup>.

W okresie międzywojnia Skalka wzbudzała także ambiwalentne odczucia wśród elity intelektualnej. Po pogrzebie Szymanowskiego tak pisał Tadeusz Kudliński: „*Pogrzeb na Skalkę jest bardzo typowy dla hierarchii funeralnej naszego miasta. Wykpiwa ją tego Stanisław Ignacy Witkiewicz w swoich Szewcach, kiedy Sajetan*

– wspominając Karola Szymanowskiego, pochowanego też na Skałce, a nie na Wawelu – wypowiada opinię, że Skałka jest dla lokalnych sław, a nie dla prawdziwych geniuszy. Oczywiście jest ironia tych słów<sup>55</sup>.

Noszono się także z myślą pogrzebania na Skałce znakomitego dramaturga, człowieka głęboko wierzącego, Karola Huberta Roztworowskiego (zm. 1938), ale „gdyby nie stanowcza wola żony zmarłego przeznaczono mu miejsce na Skałce. W świadomości ówczesnej epoki Skałka była miejscem, w którym winno spocząć ciało najwybitniejszego po Wyspiańskim artysty teatru i dramatu<sup>56</sup>. Spoczywa na cmentarzu salwatorskim.

Wkrótce po zakończeniu drugiej wojny światowej także na Skałce miał spocząć znany architekt i konserwator prof. Adolf Szyszko-Bohusz (zm. 1948), o czym wspomina jego córka Sława Celewiczowa: „Po śmierci ojca zawiadomiono nas, że będzie on pochowany na Skałce. Ale w przeddzień pogrzebu, 5 października otrzymaliśmy telegram z Warszawy, że decyzję w sprawie rządowego pogrzebu cofnięto. Okazało się, że ojciec nie może być pochowany na Skałce<sup>57</sup>.

Po drugiej wojnie światowej skałeczna krypta przyjęła w poczet wielkich rodaków – Ludwika Solskiego i Tadeusza Banachiewicza. Ludwik Solski zmarł 19 grudnia 1954 roku, dobiegając stulecia urodzin. Od wczesnej młodości związany był z krakowskim teatrem, a Krakowowi poświęcił smat życia. Pisał o nim Boy: „w Krakowie przeżył Solski najbardziej twórcze momenty swojej kariery. W Krakowie wstąpił na scenę za Koźmiana w r. 1875. (...) Solski jest pięknym przykładem niespożytej młodości, jaką daje człowiekowi niespokojny duch<sup>58</sup>. Był z czasem opiekuńczym duchem krakowskiego teatru. Zdaniem Adama Grzymały Siedleckiego: „on go prowadził od dziecinnych lat począwszy, bez przerwy i z nie słabnącym natężeniem przez całe jego arcydługie życie, przez wszystkie perypetie, przez wszystkie przeszkody i kolizje, aż go zaprowadził do pośmiertnego tryumfu: do uzyskania spoczynku na Skałce w Krakowie, wśród dobrze dla Polski zasłużonych<sup>59</sup>. W Krakowie jeszcze wiosną 1954 roku obchodził jubileusz stulecia. Uniwersytet przyznał mu doktorat *honoris causa*. Promotor przewodu, prof. Juliusz Kleiner, uzasadniając fakt nadania tytułu, powiedział te słowa: „dumna jest Polska z sędziwych lat Solskiego. Solski był i jest zawsze wielkim artystą Polakiem, prymus intern pares<sup>60</sup>. Niestety, już w grudniu przyszło Krakowowi pożegnać wielkiego artystę, współtwórcę narodowej sceny. Władze państwowe zdecydowały, że spocznie na Skałce, o czym informowały gazety 21 grudnia 1954 r. Przed przyjęciem Solskiego na Skałkę bronili się paulini i Kuria Metropolitalna w Krakowie, a przyczyna tkwiła w powtórnym mariażu artysty, zawartym bez ślubu kościelnego. Dopiero decyzja episkopatu, któremu, po aresztowaniu przez komunistyczne władze Kard. Stefana Wyszyńskiego, przewodniczył bp Michał Klepacz, położyła kres sporowi. Zresztą w owym trudnym dla Kościoła czasie, tak czy tak decydowały czynniki partyjno-rządowe i ich lokalne odpowiedniki. Skoro zatem władze zdecydowały o pochowaniu Solskiego na Skałce, to tak czy inaczej trudno się było temu sprzeciwić. Tym razem uroczystości miały charakter czysto świecki. Złamano tak mocno przestrzegane reguły tego typu ceremonii: nie było



Mszy św. w kościele Mariackim, a kondukt należał do najdziwniejszych w historii skalecznych pochówków. Zresztą prześledźmy te dziwna uroczystość<sup>61</sup>.

W przededniu pogrzebu trumnę artysty spowitą w narodowy sztandar wystawiono w westybule Teatru Słowackiego. Przy trumnie warte zaciągnęli aktorzy. A wszystkim zajęły się władze partyjne Krakowa. 22 grudnia po przemówieniach ministra kultury i sztuki Włodzimierza Sokolskiego, Tadeusza Mrugacza, przewodniczącego Rady Narodowej Krakowa, rektora UJ Teodora Marchlewskiego i Henryka Szletyńskiego, ruszono na Skalkę. Ceremonia pogrzebowa Ludwika Solskiego należała do najdziwniejszych w dziejach Krakowa<sup>62</sup>. Oddajmy zresztą głos świadkowi tych czasów Witoldowi Zechenterowi: *„Z jakichś nieistotnych powodów nie pozwolono, by kondukt pogrzebowy przeszedł przez miasto, dopiero w ulicy Skalecznej rozwinął się pochód – tysiące ludzi oddało hołd hetmanowi polskiej sceny”*<sup>63</sup>. Te dziwne powody, to nic innego tylko udział księdza w pogrzebie na koszt komunistycznego państwa, czego w stalinowskich czasach władze sobie po prostu nie życzyły. Zatem nie dziwi fakt, że nie było wielkiego przemarszu przez miasto, tak jak w poprzednich ceremoniach funeralnych, lecz zezwolono łaskawie na uformowanie się konduktu dopiero w pobliżu Skalki. Przed krypta skaleczną aktora pożegnali Waclaw Nowakowski oraz student Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie, która decyzją Rady Ministrów PRL miała odtąd nosić miano Ludwika Solskiego. Wiązanek kwiatów złożyła na trumnie Anna Solska, a z ganku przed wejściem do kościoła odegrano hejnał mariacki. Trumnę wniesiono do krypty zasłużonych. Tutaj dopiero odprawiono kościelne egzekwie, tak jak to czyniono przy wszystkich wcześniej tutaj pogrzebanych. Złożono wieńce od władz państwowych i miejskich; sarkofag na trumnę mistrza zaprojektował rzeźbiarz Fryderyk Toth<sup>64</sup>. Pogrzeb Solskiego odebrano z niesmakiem, brakło mu powagi i katolickiego ceremoniału. Władze PRL odmawiały potrzeby religijnej ludziami. A wszystkim skaleczny pogrzebom zawsze towarzyszyła katolicka celebra. Na nią zawsze zwracano baczną uwagę. Już podczas pogrzebu Teofila Lenartowicza, jego uczestnik, młody Ferdynand Hoesick tak pisał do swojego ojca: *„asystowałem w r. 1893 w Krakowie wspaniałemu pogrzebowi Lenartowicza, w którym to obchodzie przede wszystkim mię uderzała jego strona zewnętrzna katolicka. Z tego punktu widzenia opisałem pogrzeb ten w liście do ojca, który także w tych czasach, po śmierci matki, coraz bardziej oddalał się od protestantyzmu, a nawracał w stronę katolicyzmu. Oto, co mi ojciec odpisał na ten list: <Opis twój pogrzebu Lenartowicza bardzo był zajmujący, a że w kraju katolickim po katolicku wypaść musiał, to się rozumie, zwłaszcza w mieście tak katolickim, jak Kraków>”*<sup>65</sup>. Stąd też pogrzeb Ludwika Solskiego – w swej zewnętrznej wymowie – odebrany został przez krakowian jako pogrzeb świecki, a przez to jako zamach na narodowe i krakowskie tradycje, tym bardziej, iż żyli ludzie świetnie pamiętający poprzedni pogrzeb na Skalce – Karola Szymanowskiego. Tym samym władze naruszyły narodowe *sacrum*.

Równie dziwny, choć z innego powodu, jak pogrzeb Solskiego, był tym razem potajemny pochówek na Skalce prof. Tadeusza Banachiewicza, wybitnego astronoma i matematyka, dyrektora Obserwatorium Astronomicznego i kierownika Katedry

Astronomii Uniwersytetu Jagiellońskiego, twórcy teorii rachunku krakowianowego. Zmarł w Krakowie 17 listopada 1954 r. Pochowano go na Cmentarzu Rakowieckim. W pożegnaniu zmarłego znany polski astronom prof. Józef Witkowski powiedział: „Zmarły astronom polski był bowiem czołową osobistością w świecie astronomicznym, powszechnie znaną, powszechnie cenioną i szanowaną. Jego twórczy, jasny i głęboki umysł zastanawiał się nad licznymi i najbardziej trudnymi problemami w astronomii, matematyce, geodezji i geofizyce. W każdej z tych nauk pozostawił trwałe ślady swego geniuszu, zapisując swe imię obok imion największych uczonych świata (...). W osobie profesora Tadeusza Banachiewicza żegnamy nie tylko uczonego, ale i człowieka, dobrego przyjaciela, dobrego wychowawcę młodzieży. Zmarły był bowiem człowiekiem mądrym i dobrym. Mądrość i dobroć, to były w ujęciu filozofii antycznej tylko dwa oblicza nauki i medytacji. Transpozycją nauki w świecie moralnym jest mądrość, ta zaś prowadzi do zrozumienia i umiłowania przyrody i człowieka – człowieka wraz z jego błędami. Z pobłażliwością więc odnosił się zmarły do głupoty ludzkiej, gdy towarzyszyła jej sama nieświadomość. Oni nie wiedzą, co czynią – mawiał często. Ale jako człowiek prawy potępiał tę głupotę, gdy widział w niej zabarwienie złośliwości i podłości ludzkiej. Niebo gwiazdziste nade mną, prawo moralne w głębi mego ja – oto była dewiza życiowa zmarłego, której pozostawał wierny do ostatnich chwil swego życia”<sup>66</sup>. Uczni uczcili pamięć tego wybitnego astronoma nazwaniem jego imieniem jednego z kraterów na Księżycu oraz jednej planetoidy. Banachiewicz był nie tylko uczonym, ale wspaniałym człowiekiem i wielkim autorytetem moralnym. Dopiero po roku trumnę ze zwłokami uczonego przeniesiono na Skalkę, przy zachowaniu pełnej konspiracji. Solskiemu towarzyszył rozgłos i tłumy na pogrzebie, Banachiewicza żegnali tylko najbliżsi. Takie były w tamtych czasach pokrętne drogi historii. Przeniesienia trumny dokonał doc. Kazimierz Kordylewski, najwierniejszy uczeń Banachiewicza, także znakomity astronom, twórca nowatorskich metod obserwacji zaćmień Księżyca, Słońca i gwiazd stałych, odkrywca pyłowych księżyców Ziemi i gwiazdy zmiennej w gwiazdozbiornie Kruka. To on swoim uporem, wystawiając na szwank własną karierę uniwersytecką, wbrew woli władz, doprowadził do pogrzebania Banachiewicza na Skalce. Pismem z dn. 7 listopada 1955 roku władze sanitarne Krakowa wydały zezwolenie na otwarcie grobu astronoma i ekshumację: „ob. Banachiewicza Tadeusza z kwatery L – południe 18” na Cmentarzu Rakowieckim. Kordylewski zapłacił koszty ekshumacji, transportu na Skalkę, wykucia sarkofagu, który zamówił u krakowskiego kamieniarza Franciszka Łuczywo, zaś rzeźbę zmarłego wyrzeźbił Karol Hukan. Wedle słów protokołu przeniesienia zwłok Banachiewicza: „Ekshumacja odbyła się 11 listopada 1955 roku w obecności czterech świadków (...) o godz. 7.00 rano. Trumna była oddzielona od ziemi w ten sposób, że znajdowała się w drewnianej skrzyni nakrytej wiekiem. Świadkowie stwierdzają, że w ten sposób przed rokiem złożono zwłoki do grobu, celem zabezpieczenia zwłok i trumny przed zniszczeniem. Bezpośrednio po wyjęciu trumny w obecności wspomnianych świadków przewieziono zwłoki do klasztoru OO. Paulinów (...), gdzie po odprawieniu modlitw przez duchowieństwo, trumna wraz ze zwłokami śp. Zmarłego o godzinie 9.00 z minutami została umieszczona w kryp-

cie *Grobów Zasłużonych*". Sprawa przeniesienia na *Skalkę* trumny ze zwłokami prof. Tadeusza Banachiewicza miała swoje reperkusje. Fakt ten badała komisja senacka UJ, a jeszcze na dzień przed ekshumacją – 10 listopada – prof. Karol Kozieł informował kolegów o projektowanym na 11 listopada przeniesieniu na *Skalkę* Banachiewicza. 16 listopada rektor UJ prof. Teodor Marchlewski w czasie posiedzenia senatu uniwersyteckiego powiadomił profesorów o dziwnym zaproszeniu, które otrzymał na uroczystość przy grobie Banachiewicza, które mają odbyć się na *Skalce* 20 listopada. Dodał przy tym, że „*jest to prywatna sprawa doc. Kordylewskiego, który w tej sprawie nie kontaktował się z władzami Uniwersytetu*". I tak 20 listopada 1955 roku zebrali się w Grobach Zasłużonych na *Skalce* uczniowie Banachiewicza, przyjaciele, skromna delegacja co odważniejszych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego z prof. Henrykiem Niewodniczańskim i doc. Kordylewskim na czele. Niebawem Kordylewskiego postawiono z woli rektora UJ przed specjalnie powołaną komisją dyscyplinarną. Ten wybitny uczony zapłacił za swój czyn profesurą, której nie dostał. W pięć lat po pogrzebie Banachiewicza w opinii rektora UJ, przesłanej do władz centralnych czytamy: „*[Kordylewski] bez zgody Uniwersytetu zorganizował przeniesienie zwłok zmarłego prof. Banachiewicza do Grobów Zasłużonych na Skalce, wciągając w tę uroczystość sam Uniwersytet*". To właśnie niepokorna postawa Kordylewskiego sprawiła, że Tadeusz Banachiewicz spoczywa na *Skalce*. Zamknął on godnie – przynajmniej do naszych dni – skałeczny Panteon Narodowy<sup>67</sup>.

Symbolicznie uczczono na *Skalce* pamięć wielkiego uczonego, historyka literatury polskiej, sławisty, niezwykle zasłużonego badacza narodowej kultury – prof. Aleksandra Brücknera (zm. 1939). Otóż w pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci – 29 kwietnia 1989 r. – odsłonięto w krypcie zasłużonych tablicę pamiątkową, zaprojektowaną przez malarza Macieja Makarewicza, a wykonaną w zakładzie kamieniarskim Wesołowskiego. Podczas uroczystości tablicę odsłonił prorektor UJ prof. Stanisław Grodziski, zaś przemówienia wygłosili prof. Włodzimierz Maciąg i prof. Tadeusz Ulewicz, inicjator położenia tablicy w tym właśnie miejscu – w *Grobach Zasłużonych Polaków*<sup>68</sup>.

*Skalka*, to po Wawelu najczcigodniejsze miejsce dla Polaków, gdzie na wieczny spoczynek złożono tych wielkich, którzy swą pracą i szlachetnością ducha zasłużyli sobie na *Groby Zasłużonych*. Jest bowiem *Skalka* z jej historyczną symboliką – głównie kultem św. Stanisława ze Szczepanowi, Biskupa i Męczennika – mocno zakorzeniona w dziejach narodu i państwa polskiego. Jest niezwykle fenomenem z racji nasycenia treściami historycznymi i teologicznymi. Ten, kto odwiedza *Skalkę*, *Groby Zasłużonych* ociera się w sposób niejako namacalny o historię, stając twarzą w twarz z dziejami narodowymi. A ludzie, którzy spoczęli w skałeczny Panteonie Narodowym SA wielkimi mocarzami ducha, którzy godnie prowadzili naród przez ostatnie dwa stulecia. U ich początku stanął największy z naszych historyków – Jan Długosz, potem przybyli inni, wielcy mistrzowie słowa, pióra, malarze, kompozytorzy, uczeni, którzy tak ogromne znaczenie mieli dla swojego pokolenia, dając lekcję prawdziwej wiary i umiłowania Ojczyzny. Takie oto przesłanie dziejowe niesie ze sobą ten niezwykle narodowy cmentarz – *Groby Zasłużonych na Skalce*.

Panteon Narodowy na *Skalce* – kategoria historyczna czy żywa rzeczywistość? Pierwotne funkcje nadane temu miejscu przed z górą stu laty z czasem zwietrzały. Ostatni raz przywołano wielką rolę tej krypty w roku 1955. Funkcję Krakowskich Grobów Zasłużonych na *Skalce* jeszcze w okresie dwudziestolecia międzywojennego z wolną przejmowała katedra św. Jana w Warszawie, gdzie m.in. spoczęli snem wiecznym Henryk Sienkiewicz, Gabriel Narutowicz, a w roku 1992 Ignacy Jan Paderewski, nadto w roku 1995 złożono tamże szczątki króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. To tam i na warszawskich Powązkach – z racji stołeczności miejsca – istnieje współczesna nekropolia Polaków.

Wawel i *Skalka* – dwa punkty w topografii kulturowej Krakowa... Katedra wawelska, strzegąca trumien królów, bohaterów narodowych i wieszczów, *Skalka* – kontrpunkt dla katedry – z grobami zasłużonych, to takie szczególne dopełnienie krypt wawelskich. Oba te miejsca wiąże nić historii, a wspólnym dla nich mianownikiem jest narodowy cmentarz z charyzmatem historii, jedynym jaki człowiek potrafi odczuć i jaki umie czcić.

### Przypisy:

- <sup>1</sup> Jan Paweł II na ziemi polskiej, Vaticano 1979, s. 220.
- <sup>2</sup> M. Rożek, *Wawel i Skalka Panteony Polskie*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1995, s. 5; T. Wojciechowski, *Kościół katedralny w Krakowie*, Kraków 1900, s. 9.
- <sup>3</sup> A. Kijowski, *Rachunek naszych słabości*, Warszawa 1994, s. 173.
- <sup>4</sup> K. Girtler, *Opowiadania. Pamiętniki z lat 1803-1831*, t. I, Kraków 1971, s. 181.
- <sup>5</sup> W. Pol, *Pamiętniki*, opr. K. Lewicki, Kraków 1960, s. 219. O roli Krakowa w kształtowaniu postaw świadomościowych por. M. Rożek, *Rola Krakowa w świadomości narodowej*, „Życie Szkoły Wyższej”, R. XXXII, 1984, s. 49-58.
- <sup>6</sup> *Mowa dra Józefa Dietla, prezydenta miasta Krakowa, zagajająca pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej pod jego prezydencją dnia 31 października 1866 roku odbyte*, Kraków 1866, s. 3; por. też: S. Estreicher, *Znaczenie Krakowa dla życia narodowego polskiego w ciągu w. XIX*, [w:] Kraków w XIX w., t. I, „Biblioteka Krakowska” nr 72, Kraków 1932, s. 3-77.
- <sup>7</sup> J. I. Kraszewski, *Wycieczka do Krakowa*, „Tydzień Polityczny, Naukowy i Artystyczny”, nr 14-15, Drezno 1871.
- <sup>8</sup> J. Buszko, *Uroczystości kazimierzowskie na Wawelu w roku 1869*, Kraków 1970; *Pamiętnik pierwszego zjazdu historycznego polskiego im. Jana Długosza, odbytego w Krakowie w 400-tną rocznicę jego śmierci*, Kraków 1881; Z. Wielebska, *Obchody 400-lecia śmierci Jana Długosza*, [w:] *Jan Długosz. W pięćsetną rocznicę śmierci*, „Materiały z sesji”, Sandomierz 24-25 maja 1980 r., pod red. F. Kiryka, Olsztyn 1983, s. 197-201.
- <sup>9</sup> *Z roku 1869 rachunki przez B. Bolesławitę*, Poznań 1870, s. 300-301.
- <sup>10</sup> „Czas” nr 85 z 1877.

- 
- <sup>11</sup> S. Starowolski, *Monumenta Sarmatarum, Cracoviae 1655*, s. 435.
- <sup>12</sup> K. Pieradzka, *Związki Długosza z Krakowem*, „Biblioteka Krakowska”, t. 115, Kraków 1975, s. 96-99.
- <sup>13</sup> K. Pieradzka, tamże.
- <sup>14</sup> Cyt. za M. Świątecka, *Sprowadzenie zwłok Mickiewicza do kraju*, [w:] *Kraków Mickiewiczowi*, pod red. D. Rederowej, „Biblioteka Krakowska”, t. 110, Kraków 1956, s. 28.
- <sup>15</sup> „Czas”, nr 111 z 16 V 1880.
- <sup>16</sup> E. Jabłońska-Deptułowa, *Patriotyczne treści kultu św. Stanisława biskupa w okresie niewoli narodowej*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 22, 1979, nr 1-3, s. 123-146.
- <sup>17</sup> „Czas”, nr 74 z 31 III 1880.
- <sup>18</sup> „Czas”, nr 113 z 20 V 1880.
- <sup>19</sup> Szczegóły z otwarcia urny, w której pomiędzy rokiem 1792 a 1880 przechowywano kości Długosza, por. „Czas”, nr 113 z 20 V 1880; L. Zarewicz, *Skalka z kościołem ŚŚ Michała i Stanisława w Krakowie*, Kraków 1889, s. 57-59. Urna jest obecnie przechowywana w zbiorach OO. Paulinów na Skalkę i była eksponowana na: *Jan Długosz. Wystawa w pięćsetną rocznicę śmierci*. Kraków 23 X – 30 XI 1980, s. 21.
- <sup>20</sup> „Czas”, nr 113 z 20 V 1880.
- <sup>21</sup> „Tygodnik Ilustrowany”, nr 233 z 12 VI 1880; I. Homola, *Kraków za prezydentury Mikołaja Żyblikiewicza (1874 – 1281)*, Kraków 1976, s. 239-240; Z. Wielebska, dz. cyt., s. 201.
- <sup>22</sup> „Czas”, nr 114 z 21 V 1880.
- <sup>23</sup> „Czas”, nr 239 z 19 X 1881.
- <sup>24</sup> „Czas”, nr 284 z 11 XII 1872. Należy przypomnieć, że w czasie pogrzebu Wincen-tego Pola Władysław Niegolewski kończył swą mowę słowami: „Na Wawel z nim”.
- <sup>25</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie: *Inwentarz Tymczasowy (IT 1022) – akta po-grzebu J. I. Kraszewskiego*; Józefa Czecha *Kalendarz Krakowski na rok 1888*, s. 76; H. Kita, Tomasz Pryliński (1847-1895), „Rocznik Krakowski”, t. XXXIX, 1968, s. 141-142.
- <sup>26</sup> A. Świdarska, *Trwa, choć przeminęło*, [w:] *Kopiec wspomnień*, Kraków 1959, s. 175-176.
- <sup>27</sup> Józefa Czecha *Kalendarz Krakowski na rok 1894*, s. 67.
- <sup>28</sup> Józefa Czecha *Kalendarz Krakowski na rok 1898*, s. 87; „Czas”, nr 176, z 5 VIII 1897.
- <sup>29</sup> W. Eljasz Radzikowski, *Kraków dawny i dzisiejszy*, Kraków 1902, s. 451. We współ-czesnych przewodnikach można było przeczytać uwagę, iż „zwiedzać można ten grób za-wsze za zgłoszeniem się do ks. Przeora OO. Paulinów” (cyt. za: S. Cyrankiewicz, *Przewod-nik po cmentarzach*, Kraków 1908, s. 8).
- <sup>30</sup> S. Windakiewicz, *Dzieje Wawelu*, Kraków 1925, s. 217.

- <sup>31</sup> „Czas”, nr 114 z 21 V 1880.
- <sup>32</sup> J. Dużyk, *Siemiradzki*, Warszawa 1986, s. 537-539; Józefa Czecha *Kalendarz Krakowski na rok 1904*, s. 108.
- <sup>33</sup> „Czas”, nr 275 z 29 XI 1907; „Czas”, nr 276 z 30 XI 1907. O pogrzebie Wyspiańskiego por.: M. Romanowska, *Pogrzeb Stanisława Wyspiańskiego*, „Rocznik Krakowski”, t. LIV, 1988, s. 211-216; K. Zbijewska, *Krakowskim szlakiem Stanisława Wyspiańskiego*, Warszawa – Kraków 1986, s. 42-44.
- <sup>34</sup> „Czas”, nr 276 z 30 XI 1907.
- <sup>35</sup> „Czas”, nr 277 z 1 XII 1907.
- <sup>36</sup> „Czas”, nr 276 z 30 XI 1907.
- <sup>37</sup> „Czas”, nr 277 z 2 XII 1907.
- <sup>38</sup> A. Urbańczyk, Z. Wyszynski, *Wyspiański w «krainie filmu*, Kraków 1987, s. 21-41.
- <sup>39</sup> *Dziennik Rozporządzeń Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa na rok 1907*; A. Urbańczyk, Z. Wyszynski, dz. cyt., s. 24-25.
- <sup>40</sup> „Czas”, nr 275 z 29 XI 1907.
- <sup>41</sup> A. Urbańczyk, Z. Wyszynski, dz. cyt., s. 45.
- <sup>42</sup> M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Galicyi, Bukowinie, Spiżu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim.*, Lwów 1914, s. 293.
- <sup>43</sup> F. Magryś, *Żywoć chłopa – działacza*, Warszawa 1932, s. 123.
- <sup>44</sup> K. Borelowski, *Pątnictwo narodowe*, [w:] „Przewodnik Oświatowy”, t. VI, 1912, s. 3. Szerzej o tym zagadnieniu por. F. Ziejka, *Krakowscy pątnicy*, [w:] *Klejnoty i sekrety Krakowa*, red. R. Godula, Kraków 1994, s. 19-29.
- <sup>45</sup> „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, nr 276 z 9 X 1929.
- <sup>46</sup> „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, nr 277 z 10 X 1929.
- <sup>47</sup> „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, nr 277 z 10 X 1929.
- <sup>48</sup> „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, nr 279 z 12 X 1929; „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, nr 281 z 14 X 1929.
- <sup>49</sup> „Sztuki Piękne”, R. VI, 1930, s. 362.
- <sup>50</sup> „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, nr 88 z 31 III 1937.
- <sup>51</sup> „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, nr 91 z 3 IV 1937.
- <sup>52</sup> „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, nr 92 z 4 IV 1937.
- <sup>53</sup> „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, nr 96 z 8 IV 1937.
- <sup>54</sup> „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, nr 97 z 9 IV 1937.
- <sup>55</sup> T. Kudliński, *Młodości mej stolica. Pamiętnik krakowianina z okresu między wojnami*, Warszawa 1970, s. 62.

- <sup>56</sup> J. Popiel, *Szkic biografii Karola Huberta Roztworowskiego*, „Znak”, R. XXVI, 1984, s. 1127.
- <sup>57</sup> P. Gacek, *Wawelskie życie Adolfa Szyszko-Bohusza*, „Architektura”, t. XLII, 1988, s. 207.
- <sup>58</sup> Cyt. za: A. Grzymała-Siedlecki, *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Kraków 1974, s. 244.
- <sup>59</sup> A. Grzymała-Siedlecki, dz. cyt., s. 244.
- <sup>60</sup> „Gazeta Krakowska”, nr 68 z 20-21 III 1954; „Gazeta Krakowska” nr 69 z 22 III 1954.
- <sup>61</sup> L. Konarski, *Zmieści się tylko dwóch twórców*, „Życie Literackie”, R. XXXII, 1982, nr 38.
- <sup>62</sup> Skromny orszak przebył szybko drogę ulicami Szpitalną, Rynkiem, Grodzką, Stradomską, Krakowską, Skałeczną. „Gazeta Krakowska” nr 305 z 23 XII 1954.
- <sup>63</sup> W. Zechenter, *Uplywa szybko życie. Książka wspomnień*, Kraków 1971, s. 572.
- <sup>64</sup> „Gazeta Krakowska”, nr 303 z 21 XII 1954, „Gazeta Krakowska”, nr 304 z 22 XII 1954, „Gazeta Krakowska”, nr 305 z 23 XII 1954.
- <sup>65</sup> F. Hoesick, *Powieść mojego życia „Pamiętniki”*, t. II, Wrocław – Kraków 1959, s. 56.
- <sup>66</sup> Cyt. za: T. Z. Dworak, J. M. Kreiner, *Tadeusz Banachiewicz – twórca krakowiaków*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1985, s. 45; por. też: M. M. Banmachiewicz, „Dziennik Polski”, R. XXXVIII, 1982, nr 8 z 16 II.
- <sup>67</sup> Cyt. za: M. Rożek, *Panteon narodowy na Skałce*, Kraków 1987, s. 108-110.
- <sup>68</sup> „Dziennik Polski”, nr 125 z 1989.

## **Skałka as a National Pantheon**

(SUMMARY)

Wawel and Skałka are two special points in the cultural topography of Cracow. Next to Wawel Skałka is the most excellent place, where many great Poles – builders and creators of culture and science rest in aeternal peace. With its historical symbolism – especially the cult of St. Stanisław, it is well rooted in the history of the Polish state and nation. The funeral practice in the Tombs of the Merituous started with the greatest historian of our country – Jan Długosz. Later others joined him – masters of literature, painters, composers, scholars and scientists. All of them were extremely important for their generations for they provided an example of true faith and the love of their country. Such historic message is carried by this unusual national cemetery – the Tombs of the Luminous Poles in Skałka. In the period of the twenty years between the wars this role was taken over by St. John's cathedral in Warsaw.

*Michał Rożek, prof. dr hab.  
Kraków*